



KWARTALNIK
nr 54, 2/2019
kwiecień



Galeria Pod Tytułem:
fragment pracy
Mileny Ulanowskiej
„Martwa natura”.
Praca powstała
pod kierunkiem
Moniki Piwowaron
w pracowni szkoła
życia z elementami
plastyki.

Przed nami Święta, piękne, rodzinne, wypełnione radością Zmartwychwstania, nadzieją na podniesienie się z cierpienia. Święta, tchnące wiosną, odrodzeniem, światłem, radością życia. Tego radosnego dotyku Święt i wiosny życzymy wszystkim Czytelnikom. Mamy dla Państwa wywiady z dwoma niezwykłymi osobami – Krzysztofem Wostalem, dla którego niewidzenie i niesłyszenie nie jest problemem oraz z Arturem Kurzawą, kierownikiem reprezentacji Polski Amp Futbol, który opowiada o sukcesach drużyny. Mamy nadzieję, że dla Państwa to też nie kłopot, żeby spojrzeć na ludzi w zachwycie nad tym, co nam chcą przekazać, o czym opowiadają w swoich słowach i czynach, i dostrzec także to, że nie jesteśmy sami, i że nie w rozpamiętywaniu defektów tkwi sens, lecz zupełnie gdzie indziej.

mr

redakcja: Marzena Rafińska, Danuta Czerwińska
sekretarz redakcji: Tomasz Skoneczny
skład DTP: mr, Artur Kozyra
korekta: Marzena Rafińska, Danuta Czerwińska
projekt makiety i okładki: mr

nw, kwartalnik
adres redakcji: ul. Nowobielańska 92 B, 96-100
Skierniewice, e-mail: n-w@o2.pl
www.facebook.com/NW
nakład: 500 egz.

wydawca: Warsztat Terapii Zajęciowej
w Skierniewicach

gazeta sfinansowana przez:
Stowarzyszenie Rada Polek

druk:
Artur Kozyra,
pracownia
komputerowa



Agnieszka
Skomorow



Tomasz Skoneczny

4

Życie samo podsu-
wa rozwiązania/ z
Krzysztofem Wo-
stałem rozmawia
Bożena Lesiak

14

Amp futbol
/z Arturem Ku-
rzawą rozmawia
Tomasz
Skoneczny

20

Obawy i lęki
/Tomasz
Skoneczny

23

Nie premiery
filmowe
/Tomasz Trębski

18

Sonda uliczna

22

Półki pełne książek
/Bożena Lesiak

24

Wydarzenia

8

Twórczość
literacka:
Agnieszka
Skomorow Anioł
i biała gwiazdka,
Tomasz Skoneczny
Anioł jest przy
mnie, Emil
Cochorna Miłości

27

Humor.
/ Bogusław Puzio

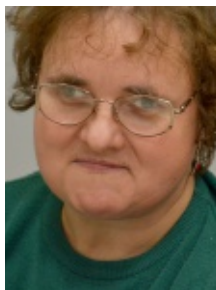
28

Jeśli tylko ze-
chcesz dostrzec

3
nw



Tomasz Trębski



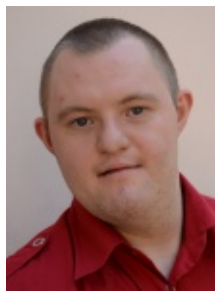
Małgorzata
Heleniak



Piotr Bożałek



Bożena Lesiak
współpraca



Arkadiusz Madej



Krzysztof
Skowroński



Marek Smolarek



Bogusław Puzio
współpraca

Z KRZYSZTOFEM WOSTALEM
rozmawia
BOŻENA LESIAK

Ż y c i e
s a m o
p o d s u -
w a
r o z -
w i ą z a -
n i a

Niepełnosprawność może być ograniczeniem, ale nie skazuje człowieka na samotność.

Ma pan dyplom technika informatyki oraz licencjat z administracji, który uzyskał pan na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego, posiada Pan tytuł magistra pedagogiki, który obronił na wydziale Nauk Społeczno-Pedagogicznych w Wyższej Szkole Pedagogicznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Katowicach. W jaki sposób porozumiewał się pan z wykładowcami?

Będąc uczniem czy studentem posługiwałem się mową foniczną. Dzięki aparatom słuchowym, które mam na obu uszach, słyszę dźwięki, choć rozumienie mowy posiadam jedynie w prawym uchu. Jednak, gdy ktoś do mnie mówi z dalszej odległości, nie jestem w stanie zrozumieć wszystkiego lub w ogóle nie rozumiem. W takiej sytuacji wspieram się systemem wspomagania słuchu (system FM). Polega to na tym, że rozmówca mówi do mikrofonu, a ja odbieram mowę w aparatach słuchowych z odbiornika. Na studiach nie miałem jednak tego systemu, więc radziłem sobie w ten sposób, że siadałem w pobliżu głośnika lub blisko osoby prowadzącej zajęcia. Na studiach pedagogicznych, w jednej z sal wykładowych była zamontowana pętla indukcyjna, więc bez problemu mogłem odbierać treść wykładu w aparatach słuchowych.

Jak to się stało, że jak większość osób niepełnosprawnych nie skończył pan edukacji na szkole specjalnej?

Złożyło się na to kilka czynników. Istotne było moje podejście do edukacji i wykształcenia, którego poziom do dzisiaj na bieżąco podnoszę, a także wsparcie otoczenia – rodziców i nauczycieli. Rodzice zawsze wspierali mnie w nabywaniu nowych umiejętności oraz poszerzaniu tych, które już posiada-

łem. W dzieciństwie jeździłem do poradni, gdzie miałem zajęcia rewalidacyjne, w trakcie których uczyłem się między innymi: rozpoznawania dźwięków oraz kolorów, a także kształtu liter czarnodrukowych. Trafiłem też do znakomitego ośrodka dla dzieci niewidomych w Krakowie, w którym oprócz wysokiego poziomu nauczania, zapewnioną miałem również naukę czynności codziennych, takich jak: sprząatanie, ścielenie łóżka czy przygotowywanie posiłków. Po ukończeniu szkoły podstawowej dla dzieci niewidomych kontynuowałem naukę w ogólnodostępnym Liceum Ogólnokształcącym. Nie czułem się gorszy od osób pełnosprawnych. Miałem trudniej niż one w niektórych aspektach. Byłem jednak ambitny i czułem, że sporo mogłem nauczyć się od nich, ale też wiele mogłem im dać. Miałem szczęście, bo spotkałem tam świetnych kolegów i życzliwych nauczycieli. Bardzo ważne jest też to, że byłem akceptowany taki, jaki byłem. Po zdaniu egzaminu maturalnego wybrałem szkołę masażu dla niewidomych. Wydawało mi się wtedy, w 1992 roku, że była to jedna z najsłuszniejszych dróg zawodowych dla osoby niewidomej. Jednakże, po nieco ponad roku, po niezaliczeniu egzaminu, szkołę tę musiałem opuścić. Nie wiedziałem wtedy, co ze sobą zrobić. Byłem przekonany, że za rok rozpocznę znowu ten masaż. I mimo tego, że nie podobało mi się bycie masażystą, myślałem wtedy, że się do niego po prostu zmuszę. Los chciał, że spotkałem się w tym czasie z kolegą, któremu opowiedziałem o swojej sytuacji. On, ni stąd ni zowąd, zaczął zachęcać mnie do spróbowania czegoś nowego. No i spróbowałem, dzięki czemu w 1995 roku obroniłem pracę dyplomową i uzyskałem tytuł technika informatyka. Wtedy byłem wciąż osobą z resztkami wzroku. Pisałem brajlem i tylko na jedno oko, choć w niewielkim stopniu, ale jednak „coś” widziałem. Gdy studiowałem, byłem już osobą głuchoniewidomą, korzystającą z białej laski i aparatów słuchowych.

Czym zajmuje się pan jako tyflopedagog?

Uczę dzieci brajla w dwóch szkołach podstawowych. Pokazuję im także rozmaite techniki jak radzić sobie z różnymi czynnościami mimo ograniczenia lub całkowitego braku wzroku.



fot. ze zbiorów Krzysztofa Wostala

W 2010 r. założył pan firmę Alfa Prim, której celem jest prowadzenie kursów i szkoleń mających podnieść kwalifikacje, a także uzupełniać i aktualizować posiadaną wiedzę. Co zadecydowało o powstaniu tej firmy? Jakie trudności napotykał pan w jej prowadzeniu?

W grudniu 2009 r., podczas luźnej wymiany myśli z koleżanką, doszliśmy do wniosku, że powinniśmy spróbować czegoś razem. Ona już wtedy, od kilku lat, szkoliła osoby z niepełnosprawnościami, w tym również intelektualną. Jej mąż był nauczycielem, ja natomiast w branży szkoleniowej miałem dwięcioletnie doświadczenie.

W tamtym momencie mojego życia zawodowego miałem kilka możliwości: kontynuację pracy w miejscu, w którym pracowałem, powrót do poprzedniego miejsca zatrudnienia lub też poszukiwanie innej pracy. Miałem jednak poczucie, że gdybym wybrał którąś z tych dróg, to tak jakbym spoczął na laurach, gdyż żadne z tych rozwiązań nie do końca mi odpowiadało. Poza tym, wiedziałem, że mam wystarczająco bogate doświadczenie i wiedzę na temat prowadzenia i organizacji szkoleń, aby móc w tym kierunku zacząć działać. Założyłem więc firmę i prowadziłem ją przez prawie 8 lat. Zrezygnowałem z tego z kilku powodów. Od dłuższego czasu czułem się wypalony tą działalnością. Spowodowane to było wieloma czynnikami, na które nie do końca miałem wpływ. Rozczarowałem się także nieetycznym postępowaniem kilku osób. W tym samym czasie zostałem członkiem zespołu Monitoringowo-Weryfikującego Poziom Wdrażania Konwencji ONZ o Prawach Osób Niepełnosprawnych w województwie śląskim, co bardzo mi się spodobało i zaczęło mnie całkowicie pochłaniać.

Chciałem pracować w sektorze pozarządowym, gdyż sektor prywatny, na tamten czas, chyba mnie trochę zniechęcił i wypalił. W roku 2017 powołałem więc Fundację Transgresja, której głównym celem jest edukowanie i informowanie o możliwościach osób z niepełnosprawnościami, a także zachęcanie tychże osób do podejmowania różnego rodzaju wyzwań i transgresji osobistej, czyli przekraczania granic własnych możliwości.

Ma pan bogate doświadczenie zawodowe. Kiedy zaczął pan pracować?

Pracuję zawodowo od 1995 roku na różnych stanowiskach, w tym samodzielnych. To również procentuje do dzisiaj, gdyż przez ten czas nie tylko wiele się nauczyłem, ale także otrzymywałem (i nadal otrzymuję) kolejne propozycje pracy.

Jakoś tak się w moim życiu składa, że właściwie nigdy nie musiałem szukać pracy, bo ona najczęściej do mnie sama przychodziła. Tłumaczę sobie to w ten sposób, że jeśli człowiek naprawdę chce pracować i podejmuje jakieś działania w tym kierunku, to życie samo podsuwa mu rozwiązania.

Jest pan ojcem. Czy miał pan jakieś trudności na swojej drodze w tworzeniu rodziny? Jak zareagowali na pana decyzję najbliżsi?

Moja niepełnosprawność w ogóle nie miała wpływu na założenie rodziny. Po prostu się stało. Tak samo, jak „stało się” to, że po latach rozszedłem się z żoną. To oczywiście splot wielu czynników i złożona historia, ale nie będę jej teraz przytaczał. Najbliżsi byli i są w zgodzie z moimi decyzjami, a niepełnosprawność nie miała i nie ma w tym wypadku znaczenia. Niepełnosprawność może być ograniczeniem, ale nie skazuje człowieka na samotność. Uważam, że to cechy i wybory człowieka wpływają na to, że na przykład zakłada on rodzinę, wykonuje jakieś zadania czy realizuje konkretne cele. Owszem, wsparcie lub jego brak ze strony najbliższych ma znaczenie, lecz to my powinniśmy wiedzieć, czego chcemy. Niekiedy może nam się źle wydawać, co często weryfikuje czas. Czasami oczywiście możemy dokonać niewłaściwych wyborów, ale będą to nasze wybory, które przecież podejmujemy na podstawie różnych – znanych tylko nam czynników. Nikt bowiem nie zna całego naszego doświadczenia, nie ma naszej motywacji, nie dysponuje wiedzą dostępną jedynie nam. Czasami też decyzje, które podejmujemy, spowodowane są presją społeczną czy naszego najbliższego otoczenia, choć, jeśli to jedyny czynnik kierujący naszymi wyborami, to wydaje mi się najgorszy.

Wychowaniem dzieci zajmuję się cały czas. Mieszkają ze mną. Moja niepełnosprawność od początku nie miała tu znaczenia. Po prostu stosowałem i stosuję nadal, nieco inne techniki radzenia sobie z niektórymi czynnościami codziennymi niż osoby, które nie mają jednocześnie niepełnosprawności wzrokowej i słuchowej.

Z Agnieszką Majnusz napisał pan książkę pt. „Życie w zachwycie bez wzroku i słuchu”. Co skłoniło pana do jej napisania?

Inicjatorką napisania książki była Agnieszka i to jej determinacja spowodowała, że książka powstała. Ja uważam, że nic wielkiego nie robię i niczym wielkim świata nie obdarzyłem, choć w jakimś stopniu przyczyniam się do rozwoju społeczeństwa czy poszczególnych jego jednostek. W chwili pisania książki wierzyłem jednak w jej sens. Chcieliśmy pokazać czytelnikom, że osoba z jednocześnie uszkodzeniem zmysłów wzroku i słuchu może być aktywną, że może dawać, a nie brać, a także, że może osiągać różne cele. Książka miała być także iskrą do działania dla ludzi, którzy zmagają się na co dzień z różnymi problemami. Tak w skrócie mówiąc, miała ona na celu pokazanie innym, że jeśli chcemy, to możemy! Z sygnałów docierających do nas od osób, które książkę przeczytały, wnioskujemy, że cel ten udało nam się zrealizować.

Został pan w 2008 r. Mistrzem Polski w Mistrzostwach Polski Osób Głuchoniewidomych w Warcabach. W tym samym roku uplasował się Pan na IV miejscu na Mistrzostwach Polski Osób Głuchoniewidomych w Warcabach 100-polowych. Zdobył Pan w 2007 r. IV miejsce na Mistrzostwach Polski Głuchoniewidomych w Szachach. Skąd zainteresowanie tymi grami? Trudno sobie wyobrazić jak osoba głuchoniewidoma porusza pionkami po szachownicy.

To chyba dziedziczne. Dziadek grał w szachy i warcaby. Niestety zmarł zbyt wcześnie, bym mógł z nim grać.

W dzieciństwie bardzo dużo grywałem w warcaby z moją mamą. To była rozrywka, której poświęcaliśmy późne godziny wieczorno-

nocne. Mama nie potrafiła grać w szachy, zainteresowałem się nimi w szkole podstawowej. Nie jestem może zbyt dobrym graczem, ale sprawia mi to przyjemność i jeśli tylko znajdę osoby do gry, to chętnie spędzam w ten sposób czas.

W szachy czy warcaby gram dotykając deski i figur. Białe pola są nieco bardziej wklęsłe w porównaniu do czarnych. Pola mają na środku dziurkę, w którą wkłada się figurę umieszczoną na kołeczku. Figury można rozróżnić po kształcie, a ich kolor po tym czy są zaokrąglone, czy szpiczaste na górze.

Jak lubi pan spędzać czas, czym się pasjonuje?

Poza grą w szachy i warcaby lubię podróżować, czytać książki oraz prasę, a także słuchać różnorodnej muzyki czy odpoczywać przy nargili. Mam bardzo wiele różnych zainteresowań i pasji. Jeśli jest okazja, to lubię jeździć na rowerze czy pływać kajakiem. Interesuję się także tyfłoinformatyką, wykorzystaniem nowoczesnych technologii w służbie osób z niepełnosprawnościami sensorycznymi, polityką społeczną, psychologią pozytywną, historią, prawem wobec niepełnosprawności, projektowaniem uniwersalnym, a także transportem publicznym. Jestem otwarty na różne religie i światopoglądy. Wiele rzeczy mnie interesuje i pochłania moją uwagę.

Wydaje się, że nie ma dla pana rzeczy nie do pokonania. A jednak one muszą być. Jakie bariery są dla pana najtrudniejsze do pokonania?

Chyba najtrudniej mi pokonać bariery związane z komunikowaniem się. Zdarza się to wtedy, gdy rozmówcy się nie starają, mówią na raz, albo nie chcą mówić do mikrofonu systemu wspomagania słuchu. Trudne są dla mnie też spotkania w większym gronie. Czasami brakuje mi wzroku, gdy chciałbym zobaczyć, jak ktoś reaguje na moje słowa. Są to jednak trudności, z którymi nauczyłem się żyć. Są także bariery niezwiązane z moją niepełnosprawnością. Przykładowo, nigdy nie miałem zdolności do języków obcych i czasami stanowi to barierę w mojej pracy zawodowej czy społecznej, albo w trakcie zagranicznych podróży. Jednakże w ich trakcie jest obok mnie ktoś, kto mnie wesprze, bo zawsze podróżuję w towarzystwie bliskich mi ludzi.

Co dla pana jest najważniejsze w życiu?

Dla mnie w życiu najważniejsze są dwie sprawy, które pewnie ściśle się ze sobą wiążą. Pierwsza i najważniejsza to jest miłość – ta dawana i ta otrzymywana, a także to, aby móc coś dla kogoś zrobić, gdyż chyba dzięki temu człowiek ma poczucie celowości i sensowności swego istnienia.

Serdecznie dziękuję pani za wywiad. Życzę Państwu i Czytelnikom zdrowia, wielu sukcesów, chęci i okazji do dawania z siebie jak najwięcej.



Nasi dziennikarze zajmują się z powodzeniem twórczością literacką. Jesteście ciekawi jak piszą? Prezentujemy dziś opowiadanie Agnieszki Skomorow wyróżnione w październiku 2018 roku w Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Anielskie Pióro” zorganizowanym przez PSONI WTZ „Latarnia” w Rybniku oraz wiersz Tomasza Skonecznego „Anioł jest przy mnie”, a także wiersz „Miłości” naszego kolegi z WTZ Emila Cochorny.

AGNIESZKA SKOMOROW

A n i o ł i b i a ł a g w i a z d k a

Gdzieś we wszechświecie znajdował się zbiór gwiazd, wśród nich, jedna gwiazdka świeciła inaczej niż pozostałe. Kolor tego zbioru był niebieski, a ona świeciła na biało i do tego nierówno mrugała. Pomimo że się różniła od wszystkich, to właśnie to przyciągało do niej anioły, które chroniły ją przed złem i krzywdą. Mijały lata, Biała Gwiazdka czuła się bezpiecznie, kochana i nieświadoma wielu nieprzyjemności, jakie na nią czekały we wszechświecie. Wszystko zaczęło się, gdy jej Mamę wciągnęła czarna dziura, która siejąc spustoszenie zabierała wszystkich tych, którzy byli ważni w Niebieskim

Zbiorze Gwiazd, zostawiając tylko smutek, gniew i rozpacz po ich odejściu. Biała Gwiazdka długo nie mogła uporać się z odejściem kochanej Mamy, czasem wypatrywała jej poświaty, która z czasem coraz bardziej znikwała w oddali. Ona sama też chciała zniknąć, żeby nie czuć tego wszystkiego. Kiedyś nawet poleciała zbyt blisko czarnej dziury, aby ją wciągnęła do Mamy. Jednak w pewnym momencie zrozumiała, że tam mamy nie ma, a jest tylko wielka pustka. Wtedy też zobaczyła, że lata nad nią wielki, piękny, złotowłosy anioł, który przemierza wszechświat odnajdując gwiazdy, które w jakiś sposób wyróżniają się we wszechświecie. Anioł bardzo zaimponował białej gwiazdce swoją

odwagą, siłą, dobrocią i przede wszystkim ogromnym poczuciem własnej wartości oraz odpowiedzialnością za życie gwiazd, które wziął pod swoje skrzydła. Biała Gwiazdka bardzo chciała poznać Anioła o Złotych Włosach, jednak był bardzo zajęty i nie słyszał, gdy do niego wołała – może robiła to za cicho. Czas szybko mijał, Anioł latał coraz wyżej i dalej na krańce wszechświata, a Biała Gwiazdka, była coraz bardziej zaintrygowana jego wyczynami i tak pragnęła, żeby on ją zobaczył, poznał i porozmawiał. Robiła, co w jej mocy, świeciła jak najmocniej potrafiła, rozsypywała swój srebrny pył na niewielkich kawałkach nieba tworząc świetliste drogi, po których inne gwiazdy mogły się czegoś dowiedzieć o życiu Białej Gwiazdki. Nie tylko ona tworzyła te świetliste drogi, tworzyła je razem z innymi gwiazdkami, dzięki temu nad niebieskim zbiorem powstała przepiękna droga światła, która przyciągała do siebie innych, czasem nawet z odległych zbiorów gwiazd. Biała Gwiazdka cieszyła się widząc, że jej świetliste drogi podobają się innym i że dzięki nim może przekazać to, co czuje. Jednak czasem jej myśli i spojrzenia uciekały w stronę Anioła o Złotych Włosach. Zastanawiała się, co jeszcze może zrobić, aby do niego dotrzeć. Próbowała sobie wytłumaczyć dlaczego Anioł, którego podziwiała nie może jej zobaczyć. – Czy już nic więcej nie mogę zrobić? Przecież musi być jakiś sposób, żeby mnie zauważył! A może moje światło jest za słabe? – zastanawiała się. Aż w pewnym momencie pomyślała – Skoro mnie nie widzi, to znaczy, że tego nie chce. Pewnego dnia w jej życiu pojawił się inny anioł, który też tworzył świetliste drogi. Biała Gwiazdka zdecydowała, że mu opowie o Aniele o Złotych Włosach. Po kilku dniach dostała wiadomość, która sprawiła, że jej światło rozbłysło tak, że można było podziwiać je z oddali. – Powiedziałem Aniołowi o Złotych Włosach kilka słów o tobie i bardzo chce cię poznać – powiedział Anioł od Świetlistych Dróg – Jesteśmy umówieni u niego za siedem dni – dodał z uśmiechem. Radości Białej Gwiazdki nie da się opisać słowami, świeciła bardzo mocno i jakby mogła to skakałaby po całym Niebieskim Zbiorze Gwiazd. Na krótką chwilę zapomniała, że jest inna, w tamtym momen-

cie liczyło się dla niej to, że zobaczy Anioła o Złotych Włosach. Myśli krążyły nad nią raz dobre, a raz złe – Ojej, ale co mam powiedzieć, żeby wszystko wypadło dobrze. – A jak powiem coś nie tak, bo przecież mam tyle do przekazania. – Mamo pomóż! W końcu nadszedł ten wymarzony i długo wyczekiwany dzień, gdy Anioł od Świetlistych Dróg przybył po Białą Gwiazdkę, aby zabrać ją na spotkanie na krańcu wszechświata. Była szczęśliwa, a jednocześnie zdenerwowana i ciekawa, jak to się wszystko potoczy. Bała się, że Anioł o Złotych Włosach będzie nią rozczarowany, że jej kolor nie będzie się jemu podobał. Gdy dotarli na miejsce spotkania, Anioła o Złotych Włosach jeszcze nie było – Gdzie jesteś, bo ja tutaj wybuchnę?! – myślała Biała Gwiazdka. – Dzień dobry wszystkim! – te słowa rozwiały wszystkie jej obawy, a jednak bała się odwrócić. Dopiero przy pomocy anioła od świetlistych dróg odwróciła się i zobaczyła na żywo złotowłosego anioła. Oczywiście przywitała się z nim, jak należało i nie dawała po sobie niczego poznać, ale w środku płakała ze szczęścia oraz z tego, że doświadczyła spełnienia marzenia, które było jej częścią. Anioł o Złotych Włosach przysiadł koło niej i nic nie mówiąc po prostu ją objął swoimi skrzydłami i mocno przytulił do serca. Dla Białej Gwiazdki wszystko stało się jasne, poczuła, że jest przez niego akceptowana szczerze i prawdziwie. Jej obawy i troski odeszły. Nastąpiła wielka radość, której końca nie było widać. Gdy emocje opadły, mogli spokojnie porozmawiać. Rozmawiali na każdy temat, a Biała Gwiazdka dowiedziała się wszystkiego, co ją interesowało. Ale wszystko co dobre szybko się kończy. Przyszedł czas pożegnania. Anioł o Złotych Włosach pokazał Gwiazdce swój kawałek wszechświata. Pożegnanie nie było łatwe dla Białej Gwiazdki, bo czas tak szybko upłynął, a ona jeszcze chciała te pięć, czy dziesięć minut dłużej zostać. Jednak musiała się pożegnać i wrócić do Niebieskiego Zbioru Gwiazd. Na zewnątrz musiała się trzymać, jednak w środku ryczała, jak bóbr. Dzięki temu, że Anioł o Złotych Włosach przyjął Białą Gwiazdkę tak serdecznie i ciepło, a przy tym dając jej ogromne poczucie bezpieczeństwa sprawił, że jeszcze bardziej zapragnęła lepiej go poznać, bo teraz miała pewność, że przy nim nic złego nie może jej się stać. Jak myślicie, czy Anioł o Złotych Włosach i Biała Gwiazdka spotkali się jeszcze w tym ogromnym wszechświecie, czy pomimo odległości utrzymują ze sobą kontakt? Musicie sami odpowiedzieć sobie na te pytania. Mogę tylko powiedzieć, że wszystko ułożyło się bardzo dobrze. Aniołem może zostać każdy, wystarczy po prostu tylko albo aż chcieć. Biała Gwiazdka miała i ma wiele aniołów wokół siebie, jedne pojawiły się w jej życiu na moment, a inne zostały z nią na całe życie.

TOMASZ SKONECZNY

A n i
o ł
j e
s t
p r z
y
m n i
e

Anioł jest zawsze przy mnie,
czuwa nade mną w dzień i w nocy,
chroni mnie od wszelkiego złego
i do życia wiecznego prowadzi.

Przy nim czuję się bezpieczny,
doświadczyłem nieraz Jego pomocy.
Chroni mnie od niespodziewanej śmierci
i zawsze wychodzę z nieszczęść bez żadnego
szwanku.

Jednego dnia wybrałem się do redakcji,
aby umieścić kondolencje w czasopiśmie.
Chciałem się uklonić na dzień dobry,
lecz wyleciałem z wózka inwalidzkiego.

Leciałem jak bezwładny ptak na ziemię,
upadłem na posadzkę.
Anioł Stróż był przy mnie,
nic mi się nie stało.

Chciałem wejść niezauważony,
lecz to mi się nie udało.
Każdy zwrócił na mnie uwagę,
huk był nie z tej ziemi.

Byłem wdzięczny Mojemu Aniołowi
za uratowanie mnie od nagłego zgonu.
Nikt nie musiał zmieniać treści kondolencji,
choć pewne zapamiętali mnie na wieki.

EMIL COCHORNA

M i ł o ś c i

13
nw

Ty jesteś jak anioł
dajesz mi tyle
szczęścia i wiary
nadziei i siły
pociechy i dobroci
szacunku i miłości
wierności i uniesienia
Ty jesteś czytana i piękna
radosna i pogodna
fajna i szalona
kiedy Cię widzę
jestem zadowolony i szczęśliwy
uśmiechnięty i radosny
i romantyczny i przyjazny
bo wiem że jesteśmy Ty i ja

Z ARTUREM KURZAWĄ
rozmawia
TOMASZ SKONECZNY

a m p f u t b o l



fot. Bartłomiej Budny

Artur Kurzawa jest kierownikiem reprezentacji Polski Amp Futbol, przewodniczącym komisji ligi Amp Futbol Ekstraklasa i koordynatorem wolontariuszy Amp Futbol Cup. Jest komentatorem amp futbolowych meczów, m.in. ubiegłorocznych Mistrzostw Świata w Meksyku.

Początki amp futbolu sięgają 1980 r. Obecnie jest uprawiany w ponad 40 krajach świata. Co to takiego? Skąd wzięła się nazwa amp futbol?

Artur Kurzawa: Patrząc na historię dyscypliny, musimy cofnąć się do Stanów Zjednoczonych i roku 1980, kiedy niepełnosprawni narciarze po amputacji nogi grali w okresie letnim w piłkę nożną, w ramach rehabilitacji. Pomysł bardzo szybko trafił do innych krajów Ameryki, a następnie Europy, Azji, czy Afryki. Dokładne statystyki związane z ilością krajów, uprawiających amp futbol, nie są mi znane, ale myślę, że na pewno przekroczyliśmy już 50. Oczywiście łącznie z Polską, gdzie dyscyplinę uprawia się od 2011 r.

No właśnie jak powstała Polska reprezentacja? Jak to się stało, że w Warszawie zorganizowano jej pierwsze zgrupowanie? Jak tworzyła się drużyna reprezentacji?

O tym na pewno więcej mógłby opowiedzieć obecny prezes stowarzyszenia, Mateusz Widłak, który założył tę dyscyplinę i postawił na trenera Marka Dragosza. Do dziś

odpowiada on za grę naszej reprezentacji. To oni wspólnymi siłami tworzyli naszą kadrę od podstaw pod kątem sportowym i organizacyjnym.

Kto może grać w amp futbol?

Amp futbol jest odmianą piłki nożnej dla osób po amputacjach. Bramkarze mają wadę wrodzoną lub amputację kończyny górnej. Natomiast zawodnicy z pola, którzy poruszają się o kulach łokciowych są po amputacji lub z wadą wrodzoną kończyny dolnej.

Jakie warunki trzeba spełniać, żeby zostać zawodnikiem reprezentacji Polski w amp futbolu?

W Polsce aktualnie mamy cztery drużyny, które na co dzień występują w rozgrywkach ligowych – Kuloodporni Bielsko-Biała, Gloria Varsovia, Husaria Kraków i GKS Góra. Ośrodki ampfutbolowe tworzone są również w innych miejscach Polski np. w Polkowicach. Droga do reprezentacji prowadzi właśnie przez kluby i regularne, dobre występy w rozgrywkach ligowych.

Czy gracie w klubach amatorsko czy zawodowo?

Czy odbywają się transfery piłkarzy pomiędzy klubami?

Żaden z zawodników nie zarabia na amp futbolu – poświęca swój wolny czas, traktuje to jako pasję. Po każdym sezonie kluby mają wolną rękę i zdarza się, że zawodnicy zmieniają barwy. Nie mamy zawodników grających poza Polską, kiedyś Bartosz Łastowski otrzymał ofertę z tureckiego klubu, ale zdecydował się na pozostanie w kraju.

Jakie są zasady gry w amp futbol? Czym się różnią od piłki nożnej?

Zasady tej dyscypliny są niemal identyczne jak w piłce nożnej osób pełnosprawnych. Gramy na boisku o wymiarach 40x60 metrów, bramkarz nie może opuszczać pola karnego, a trener w każdej połowie meczu może poprosić o maksymalnie 1 minutową przerwę regulaminową. Niedopuszczalne są zagrana kula, czy kikutem. Gra jest wówczas przerywana przez sędziego.

Bierzecie również udział w turniejach charytatywnych. Jeden z nich odbył się w grudniu 2017 r. w Skierniewicach. Czym dla was są takie turnieje?

Dlaczego się w nie angażujecie?

Jak tylko możemy, to oczywiście bardzo często pomagamy drugiemu człowiekowi, biorąc udział w akcjach charytatywnych. Nasi kibice są dla nas najważniejsi. Jeszcze kilka lat temu sami potrzebowaliśmy pomocy i zbieraliśmy pieniądze, żeby reprezentacja mogła zagrać na mistrzostwach świata w Meksyku.



fot. Bartłomiej Budny

W swojej krótkiej historii Polska reprezentacja w amf futbolu ma już duże osiągnięcia sportowe. Które są najważniejsze? Czy może pan opowiedzieć trochę o tych sukcesach?

Z mojego punktu widzenia największym sukcesem jest pokazanie innym – i pełnosprawnym, i niepełnosprawnym, że się da, że można walczyć z własnymi słabościami. To nie jest przecież zwykła piłka nożna. Ostatnio wróciliśmy z mistrzostw świata, na których zajęliśmy siódme miejsce. Ten turniej u nas w kraju był śledzony przez szerokie grono kibiców, a chłopaki zostali okrzyknięci „bohaterami”. Jeżeli chodzi o sukcesy stricte sportowe, to na pewno brązowe medale mistrzostw Europy, czwarte i siódme miejsce na mistrzostwach świata, a także wysokie pozycje na turniejach międzynarodowych o wysokiej randze.

Wróćmy do tego najważniejszego sukcesu. Na ubiegłorocznych mistrzostwa świata w amf futbolu doszliście do ćwierćfinału, w którym ulegliście późniejszemu mistrzom świata, Angoli dopiero w karach 2:3. Ten wynik świadczy o tym, że w korzystniejszym układzie rozgrywek moglibyście zostać mistrzami świata. Czym dla Was był udział w mistrzostwach świata, jak długo przygotowywaliście się do udziału w nich?

Przygotowania stricte pod kątem mistrzostw świata rozpoczęliśmy wraz z zakończeniem mistrzostw Europy. Wiele zgrupowań pomogło nam w tym, żeby jak najlepiej reprezentować nasz kraj na najważniejszym ampfutbolowym turnieju. Wiadomo, że każdy marzy o tym, aby na takim turnieju zagrać, a co więcej – wrócić do kraju jako zwycięzca. My, mimo porażki w ćwierćfinale, czujemy się zwycięzcami. To fakt, że zabrakło nam niewiele w 1/4 finału, ale to jest sport i niestety koniec końców to Angola cieszyła się z awansu do fazy medalowej.

Po zakończeniu mistrzostw świata reprezentacja Nigerii poprosiła Was o dwie kule. Odpowiedzieliście pozytywnie oddając jej zawodnikom swój sprzęt. Skąd taki gest?

Jeden z Nigeryjczyków, popularny Yomi, gra na co dzień w warszawskim klubie – Gloria Varsovia. Ma w naszej reprezentacji wielu przyjaciół, dlatego zrobiliśmy wszystko, żeby pomóc kolegom z afrykańskiej drużyny. Do kul dorzuciliśmy jeszcze inne gadżety, sprzęt sportowy itp., więc w trakcie spotkania nie zabrakło łez.

Od mistrzostw świata minęło już kilka miesięcy. Jakie macie plany na najbliższy rok?

W ostatni weekend lutego rozpoczęliśmy w Machnicach przygotowania do Euro 2020. Mamy nadzieję, że ten turniej odbędzie się w Polsce. Oczywiście w ciągu roku czekają nas nie tylko zgrupowania, ale wiele meczów towarzyskich i turniejów – w tym organizowany corocznie Amp Futbol Cup w Warszawie, na który już teraz gorąco zapraszam.

Amp futbol to piłka nożna dla osób po amputacjach. Do naszego kraju ta dyscyplina sportu dotarła w 2011 r. dzięki Mateuszowi Widłakowi i Markowi Dragoszowi, którzy tworzyli od podstaw Polską reprezentację. W minionym roku reprezentacja Polski wzięła udział w Mistrzostwach Świata w Amp Futbolu w Meksyku.



s o n d a

Czy osoby z niepełnosprawno-
ścią mają jakieś obawy i lęki?

Różnych rzeczy mogą się bać,
np. wyjścia z domu, że nie dadzą
rady zrobić czegoś, samotności,
pierwszej randki z obawy, że mo-
że coś nie wyjdzie.

Osobom niepełnos-
prawnym zadaliśmy
dwa pytania.

Musiałabym się zastanowić. Po wypadku
boję się wychodzić na pasy. Został mi
taki uraz, z którym walczę, ale jeszcze się
nie udało go zwalczyć. Bałam się cho-
dzić do warsztatu, ale teraz sama jeżdżę
autobusem miejskim. Mam słabości,
z którymi próbuję walczyć.

Samotności, odrzucenia. Braku
pieniędzy, perspektyw na przy-
szłość, choroby.

Nie wiem czego mogą się bać.

Nie wiem, nie myślałem o tym.

Niczego się nie boją.



Czego boją się rodzice osób-
niepełnosprawnych?

u l i c z

Obawiają się, że coś mi się stanie
po drodze do domu i tego w ja-
kim humorze przyjdę do domu.

Rodzice nie boją się o mnie.

Obawiają się reakcji innych ludzi na ich
dziecko.

Według mnie boją się, że nie dadzą sobie
rady z wychowaniem.

n a

Czy dadzą sobie radę z wychowaniem
osoby niepełnosprawnej, czy społe-
czeństwo zaakceptuje ich dziecko.

19
nw

Boją się, że niepełnosprawne dzieci sobie nie
poradzą, że ludzie będą ich wyśmiewać i
opowiadać jaki to niepełnosprawny jest syn,
czy też córka, komentować wygląd.

O moje zdrowie.

Jak chodzę to boi się, że nie
utrzyma mnie, upadnę i po-
rozbijam się.

o b a w y i l ę k i

„Nie lękajcie się. Ja jestem z wami” – brzmią słowa piosenki, ale czy słowa wystarczą, aby niczego się nie lękać? To chyba niemożliwie. Każdy ma zapewne jakieś lęki i obawy. A czego boją się osoby z niepełnosprawnością?

Wiele osób odczuwa lęk przed czymś nowym i nieznanym. Taką niewiadomą jest przyszłość. Na co dzień nie myślimy o niej, ale gdzieś z tyłu głowy krążą niepokojące myśli o przyszłości. Jaka będzie, martwią się zarówno osoby z niepełnosprawnością, jak i ich rodzice. Co się stanie po zamknięciu oczu przez rodziców? Nie wszyscy z niepełnosprawnością są w stanie samodzielnie mieszkać i funkcjonować w społeczeństwie.

Prawdopodobnie większość osób, które nie są w stanie samodzielnie funkcjonować czeka dom pomocy społecznej lub inny ośrodek całodobowej opieki. Tam, gdzie będziemy w przyszłości, już nie będzie tak samo, jak we własnym domu, przy boku rodziców. To prawda, że czasem rodzice nas denerwują, a my ich. Mamy inne zdanie, różnimy się od rodziców poglądami na życie. Chcemy gdzieś pójść lub coś zrobić po swojemu, a oni widzą to inaczej, uważają że wiedzą najlepiej, co nam jest potrzebne w życiu, często wyręczają nas w czynnościach, które możemy sami wykonać, może nie tak szybko, nie tak perfekcyjnie, ale samodzielnie. Takie umiejętności jak umycie się czy samodzielne założenie swetra mogą być przydane w miejscu, w którym będziemy w przyszłości. Właśnie przyszłość mnie przeraża. Przygłębia mnie perspektywa przeprowadzki do domu pomocy społecznej lub do ośrodka dla osób niepełnosprawnych i to w chwili największego załamania psychicznego

po stracie najbliższej mi osoby. Zapewne na początku dadzą mi jakieś leki uspokajające i będę tylko spał. Założą mi pampersa, bo kto będzie się ze mną męczył i chodził do toalety. Po wprowadzeniu w ubiegłym roku ustawy, w której jest mowa o zniesieniu limitów na bezpłatne wyroby medyczne takie jak pampersy dla osób niepełnosprawnych rozgorzała dyskusja o zakładaniu pampersów osobom z niepełnosprawnością czy starszym osobom w placówkach opieki. Chcą tego osoby, dla których wychodzenie z osobą poruszającą się na wózku do toalety jest ciężarem i czynnością niezbyt przyjemną. Nie zastanawiają się nad tym, że chodzenie w pampersie może być uwłaczające. Nie myślą o tym, jakby sami się czuli, gdyby kazano im założyć pampersa i chodzić z nim przez cały dzień, a inni odwracaliby się od nich z powodu zapachu moczu. Nie mówiąc już o odparzeniach.

W każdej firmie pracują różnie ludzie. Jedni są do rany przyłoż i chętni do pomocy, a drudzy przychodzą do pracy, żeby się nie narobić, a zarobić. Są niemili, ordynarni, opryskliwi, jakby chcieli tylko rządzić innymi, a nie zajmować się drugim człowiekiem. Są też tacy, którzy za plecami obmawiają współpracowników.

Pamiętam mój pobyt w sanatorium w Zagórzu pod Warszawą. Pracował tam fajny wychowawca pan August, który brał mnie czasem na telewizyjną transmisję meczów piłki nożnej. Była również pani, która straszyla podopiecznych, że jak nie będą grzeczni, to wyrzuci ich do lasu na pożarcie wilkom. Baliśmy się jej.

Media rozpisują się o przemoc fizycznej i psychicznej oraz o złym traktowaniu podopiecznych przez pracowników ośrodków zajmujących się osobami z niepełnosprawnością. Choćby o opiekunce miejskiego ośrodka pomocy rodzinie, która biła i znęcała się psychicznie nad podopieczną – schorowaną staruszką. Tylko dzięki temu,

że córka staruszki zauważyła, że coś niedobrego dzieje się z mamą i po kryjomu nagrała wszystko, ta nieprzyjemna sprawa wyszła na światło dzienne.

W innym ośrodku zakonnice używały przemocy fizycznej wobec dzieci. Wydawałoby się, że siostry zakonne powinny obdarowywać miłością i miłosierdziem drugiego człowieka na wzór ich oblubieńca Jezusa Chrystusa. Tymczasem to co działo się w tym ośrodku nie przystaje ani do miłości, ani do miłosierdzia, o którym jest tak wiele w Ewangelii.

Jestem świadomy, że jak pójdę do domu pomocy społecznej, to skończy się moje dotychczasowe życie, chodzenie na spacer po mieście, robienie zakupów, wyjazdy na cmentarz, żeby zapalić znicz bliskim, bo nie wiadomo, gdzie będę. Pracownik placówki, w której będę przebywał, zapewne nie będzie chciał pojechać tam, gdzie ja będę chciał, ponieważ w placówce obowiązuje jakiś regulamin. Może stracę także kontakt ze znajomymi na portalu Facebook, gdyż nie wiadomo, czy będę miał swobodny dostęp do komputera i internetu.

Pierwsze dni mojego pobytu czy to w domu pomocy społecznej, czy to w ośrodku dla osób z niepełnosprawnością będą dla mnie trudne. Będę jeszcze przybity po śmierci mojej mamy, bo czy wezmą mnie na pogrzeb, to tego nie wiem. Czy ktoś mnie pocieszy, przytuli, jak będę płakał? Jedynie Bóg to wie. To co mnie czeka w przyszłości jest wielkim znakiem zapytania. Może to wydarzyć się za miesiąc, rok, pięć, dziesięć czy dwadzieścia lat, a może to nie wydarzyć się wcale, ponieważ być może Bóg ma inne plany względem mnie i tak pokieruje moim życiem, żeby nie dopuścić, abym był nieszczęśliwy i cierpiał. Moje życie nie toczy się tak jak zaplanowałem, ale toczy się dokładnie tak jak to zaplanował Bóg. Nieraz przekonałem się, że to, na co nie pozwolił mi On, wychodziło mi na dobre.

„Pan moim światłem i zbawieniem moim, kogo miałbym się lękać? Pan obrońcą mego życia, przed kim miałbym czuć trwogę?” (Psalm 23). Moje życie jest w Jego rękach i ufam, że – tak, jak do tej pory – nie da mi zginąć.

k i
BOŻENA LESIAK
p e
n e /
k s i a
ż e k

Ocaliła mnie łza

Angele Lieby
Herve de Chalendar

Wydawnictwo Świat Książki, Warszawa 2013

Drogi Czytelniku,

zapewne tak jak i dla Ciebie, czytanie książek jest dla mnie tym, co pozwala zatrzymać się w biegu, spojrzeć na świat z innej perspektywy, oderwać od trudów rzeczywistości. To dobra, odprężająca rozrywka i świetny temat do rozmów.

W swej książce Angele Lieby udziela głosu pacjentom w stanie terminalnym, aby powiedzieć „nie” eutanazji. Autorka wraca do traumatycznych przeżyć mimo iż uważa, że lepiej skupić się na rzeczach pozytywnych niż oglądać się za siebie.

Jej choroba zaczyna się nagle. Pewnego dnia Angele zaczyna odczuwać silną migrenę, bóle stawów i senność. Zaniepokojony tymi objawami mąż wzywa pogotowie, które zabiera ją do szpitala. Tam objawy nasilają się na tyle, że lekarz podejmuje decyzję o wprowadzeniu pacjentki na kilka dni w stan śpiączki farmakologicznej. Po tym czasie lekarze nie są w stanie jej wybudzić.

Po czterech dniach hospitalizacji lekarz oświadcza, że trzeba będzie odłączyć ją od aparatury podtrzymującej życie. Rodzina nie chce się na to zdecydować. Jedenastego dnia pobytu w szpitalu córka Angeli Cathy spostrzega, że po policzku matki spłynęła łza. To jest przełom. Lekarze stawiają diagnozę, że Angele cierpi na zapalenie pnia mózgu Bickerstaffa. Kiedy udaje się wybudzić Angelę ze śpiączki, pacjentka nie jest w stanie mówić. Porozumiewa się z otoczeniem za pomocą spojrzenia i ruchu palcem. Jedno poruszenie palcem oznacza tak. W ten sposób opowiada mężowi jak będąc w śpiące nasłuchiwała ludzkich głosów by rozumieć, co się dzieje. Słuch zastąpił jej wzrok. Koniecznie chciała wysłać jakiś znak, ale mogła tylko słuchać i myśleć. Czuli że jest zamknięta w trumnie własnego ciała. Rozpознаwała swoich bliskich po głosie. Pragnęła, by ciągle do niej mówiono o wszystkim: polityce, plotkach, żeby nie myśleć o własnym stanie.

Angele uważa, że brak odwiedzin to dla chorego wyrok śmierci. Ważne jest to, żeby mówić do chorego, mimo, że jest nieprzytomny i nie mamy z nim kontaktu. Traumatyczne przeżycia nauczyły ją, żeby się nie poddawać. „Jeśli kocha się życie, znajduje się siłę”. Ta siła pozwoliła jej wyjść z opresji: „trzeba zawsze walczyć, niezależnie od tego, jakie nieszczęście nas spotyka. (...) Kto uważa, że (...) drobne postępy nic nie znaczą – jest zgubiony”. To książka o ogromnej woli życia. Polecam.



film o- w e n i e p r e- m i e r y

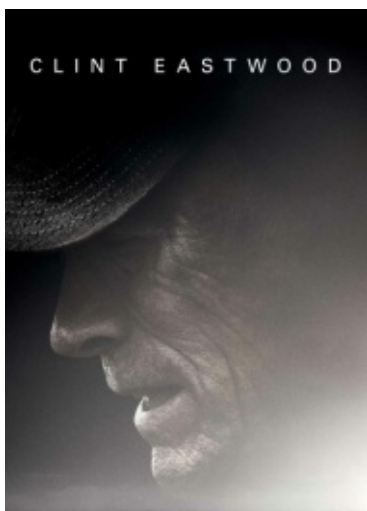
TOMASZ TRĘBSKI



23
nw

Kurier

Film Władysława Pasikowskiego miał premierę w 2019 r. W roli głównej wystąpił Philippe Tłokiński. Jan Nowak-Jeziorański, legendarny „kurier z Warszawy” przyjmuje misję przedostania się z okupowanej Polski do Londynu. Po przybyciu przekazuje wiadomości dotyczące Armii Krajowej (za filmweb).



Przemytnik

Film z 2018 r. ma swoją premierę w Polsce w marcu 2019 r. Kryminał Clint Eastwooda z Clintem Eastwoodem. Ponad 80-letni Earl Stone będący na granicy bankructwa dostaje propozycję lukratywnej pracy. Jako kierowca staje się nieświadomym przemytnikiem narkotyków na usługach meksykańskiego kartelu (za filmweb).



Corgi psiak Królowej

Film z 2019 r. w reżyserii Bena Stassena. Rex to nieziemsko rozpuszczony śliczny mały corgi, ulubiony piesek brytyjskiej królowej. Mieszka w Pałacu Buckingham pływając się w iście królewskich luksusach i powszechnym uwielbieniu. Jego wypielegnowana łapa nie powstała nigdy w zwykłym parku, a ulicznego mieszkańca nie chciałby obwąchać nawet przez ogrodzenie. (za filmweb)



fot. mr

Wielkanoc w WTZ

W dniu 16 kwietnia odbyło się w WTZ uroczyste śniadanie Wielkanocne, po raz drugi w nowym budynku.

Na śniadanie zostały zaproszone władze miasta dyrektor MOPR Barbara Jarczeńska, oraz przedstawiciele Zarządu Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej”. Po przywitaniu wszystkich i złożeniu życzeń świątecznych zaczął się posiłek. Wszystkie pyszne potrawy, pod którymi ugięły się stoły przygotowała pracownia gospodarstwa domowego pod okiem instruktorki Marianny Filipek. Dekoracją stołów zajęli się uczestnicy pracowni pod okiem instruktorów.

Agnieszka Skomorow



fot. mr

kiermasz na Rynku

Od 11 do 14 kwietnia odbywał się na Rynku w Skierniewicach kiermasz Wielkanocny.

WTZ miało swoje stoisko, na którym wystawiał różne świąteczne wyroby. Sprzedawaliśmy pisanki, zajaczkę i inne ozdoby wielkanocne, wykonane przez uczestników WTZ w pracowniach: plastycznej, szkole życia z elementami plastyki, rękodzielniczej, umiejętności społecznych, komputerowej, przygotowania zawodowego i technicznej.

Piotr Bożałek



fot. Artur Kozyra

uczniowie SOSW w WTZ

Warsztat odwiedzają uczniowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Janusza Korczaka w Skierniewicach.

W ramach praktyk zawodowych uczniowie ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Janusza Korczaka odwiedzali WTZ, oglądali pracownie, poznawali nasz warsztat od podstaw. Wizyty gości odbywały się 14, 21, 28 III oraz 9 IV.

Arkadiusz Madej

goście z Radomska

W Skierniewicach przebywała 2 kwietnia delegacja z Radomska.

Przedstawiciele Zarządu Powiatu Radomszczańskiego oraz Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Radomsku w towarzystwie Barbary Jarczewskiej, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie i Edyty Cieślak, naczelnik Wydziału Rozwoju Gospodarczego i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Skierniewice i zwiędzili: filię Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie na Widoku, Warsztat Terapii Zajęciowej, Dom Dziennego Pobytu oraz Dom Pomocy Społecznej.

Po warsztacie oprowadzała gości kierownik Urszula Woźniak. Instruktorzy pokrótce opowiedzieli o tym co robią i czego się uczą uczestnicy podczas zajęć terapeutycznych. Goście z Radomska nabyli wyroby wykonane przez uczestników WTZ, w tym ozdoby świąteczne.

Tomasz Skoneczny



fol. Joanna Młynarczyk

Zbigniew Zamachowski w CKIS-ie

Zbigniew Zamachowski był gościem „Podwieczorku z gwiazdą”, spotkania, które prowadził Leszek Bonar, dziennikarz TVP3 Łódź, zorganizowanego 19 marca przez Centrum Kultury i Sztuki w Skierniewicach.

Najnowszy film, w którym można zobaczyć aktora to „Kurier”. Zbigniew Zamachowski gra generała Antoniego Chruściela ps. „Monter”, który od 1909 r. działał w tajnym skautingu w Jarosławiu, a w 1944 r. był dowódcą Powstania Warszawskiego. Podczas wieczoru aktor wspominał swoje dzieciństwo, studia i karierę filmowo-teatralną. Mówił również o swoim zamiłowaniu do muzyki, a także o spotkaniu z Zenonem Laskowikiem, któ-

rego był uczniem i ich wieloletniej współpracy. Zbigniew Zamachowski, aktor filmowy i teatralny, urodził się 58 lat temu w Brzezinach koło Łodzi, gdzie skończył liceum ekonomiczne i szkołę muzyczną. Jest absolwentem PWSFTiT w Łodzi, gdzie studiował na Wydziale Aktorskim. W tym czasie występował w poznańskim kabarecie Tey. Jego pierwszym filmem, w którym zagrał rolę Ryśka, była „Wielka majówka” Krzysztofa Rogulskiego. To był rok 1981. Dwa lata później otrzymał nagrodę za rolę Pianisty w przedstawieniu „Syn marnotrawny”.

Ma w swoim dorobku wiele ról m.in. w filmach Kazimierza Kutza „Pułkownik Kwiatkowski”, „Zawrócony”, „Sława i chwała” oraz Krzysztofa Kieślowskiego „Dekalog 10”, „Trzy kolory – Biały”. Ma na swoim koncie wiele nagród. Jest wykładowcą piosenki aktorskiej na Akademii Teatralnej w Warszawie.

Grał rolę Edzia, poruszającego się na wózku inwalidzkim, w filmie Roberta Glińskiego pt. „Cześć Tereska”. Jak opowiadał aktor: „Uczyłem się poruszania się na wózku samodzielnie. Nie było wtedy takiej możliwości, jak dzisiaj, kiedy można podglądać osoby jeżdżące na wózku na ekranach. W filmie była jedna scenka, że trzeba było przewieźć kogoś na kolanach, a więc brałem swoją córkę Bronię na kolana i razem z nią jeździłem”. Zagrał również rolę autystycznego chłopca w filmie Tomasza Szadkowskiego pt. „Ucieczka”. Zbigniew Zamachowski jest kompozytorem muzyki do etiud filmowych, autorem muzyki i tekstów piosenek, które sam wykonuje. Oprócz własnych utworów śpiewał piosenki z repertuaru Kabaretu Starszych Panów, Agnieszki Osieckiej, Jonasza Kofty, Wojciecha Młynarskiego czy Grzegorza Turnaua. W 1980 r. występował na festiwalu w Opolu, gdzie zdobył II nagrodę. Wielokrotnie brał udział w Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. W trakcie spotkania zaśpiewał kilka piosenek, grając na fortepianie.

Tomasz Skoneczny



fot. Monika Piwowaron

w muzeum

12 marca grupa uczestników z WTZ z pracowni szkoła życia z elementami plastyki oraz pracowni przygotowania zawodowego wraz opiekunami wybrali się do Muzeum Historycznego Skierniewic.

Po ciekawej wystawie pt. „Orły wojska polskiego” oprowadził grupę pracownik Muzeum Radosław Stefanek, który interesująco opowiadał o ekspozycjach wojskowych. Wystawa była bardzo ciekawa, a informacji tyle, że trudno było zapamiętać. Grupa obejrzała wystawę malarską grupy „Kierunek”, o której ciekawie opowiedziała Marzena Rańska, pracownik Muzeum.

Małgorzata Heleniak



fot. mr

8 marca

8 marca zaprosiliśmy dziewczyny z naszego Warsztatu na dzień kobiet do Łodzi na film w planetarium.

W planetarium obejrzelśmy pokaz „Niezbadane światy” poprzedzony prezentacją nocnego nieba nad Łodzią. Następnie poszliśmy na uroczysty obiad. Po obiedzie udaliśmy się do naszego miasta. Na dworcu Łódź Fabryczna wzięliśmy udział w nauce tańców latynoamerykańskich. Na Dzień Chłopaka dostaliśmy po kubku ceramicznym i czekoladzie.

Arkadiusz Madej



fot. mr

nominacje

Nominacje do tytułu w plebiscycie „Człowiek Roku 2018” otrzymały: Bogumiła Krakowiak i Marzena Rafińska. W gronie nominowanych do tytułu Kobieta Głosu 2018 znalazła się nasza redakcyjna koleżanka Agnieszka Skomorow.

Przy jej nominacji napisano: „Niepełnosprawna dziennikarka, piękny człowiek. Cierpi na dziecięcę porażenie mózgowe, udowadnia, że niemożliwe nie istnieje. Walczy i pisze. Szuka swojego miejsca na ziemi, jej teksty to wspaniałe wprawki do humanizmu. Jest inspiracją dla wielu. Zadziorna pióra panny Agnieszki jest niebywała. Śmieje się z siebie, bez ogródek wyklada, co ją boli, wytyka – jak bywamy śmieszni, gdy na naszą niepełnosprawność patrzy się z perspektywy wózka inwalidzkiego.” Na swoim poście na Facebooku Agnieszka napisała: Nie wiem czym sobie zasłużyłam na takie wyróżnienie...

Grono eksperckie wybrało 28 lutego Kobietę Głosu 2018. Statuetka powędrowała do rąk Barbary Widulińskiej, specjalisty ds. komunikacji zewnętrznej w Urzędzie Miasta Skierniewice.

Na przełomie stycznia i lutego odbywał się plebiscyt „Człowiek Roku 2018”, organizowany co roku przez „Dziennik Łódzki” i „ITS”. W Skierniewicach, w kategorii działalność społeczna i charytatywna za „zakończoną powodzeniem starania o nową siedzibę stowarzyszenia i Warsztatu Terapii Zajęciowej” została nominowana Bogumiła Krakowiak, przewodnicząca zarządu Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej”.

W kategorii samorządność i społeczność lokalna nominowana była Marzena Rafińska, opiekun grupy dziennikarskiej w skierniewickich WTZ. Nominację otrzymała za „zaangażowanie w pracę z osobami z niepełnosprawnościami i redagowanie czasopisma „Nasz Warsztat”.

Bogumiła Krakowiak zajęła 4 miejsce, a Marzena Rafińska 9 miejsce w swojej kategorii.

Tomasz Skoneczny



fot. Artur Kozyra

nowy ford

W siedzibie Warsztatu Terapii Zajęciowej w Skierniewicach odbyło się 27 lutego uroczyste poświęcenie nowego samochodu do przewozu osób niepełnosprawnych.

Dzisiaj jest taki dzień, w którym spełniają się marzenia – tymi słowami Bogumiła Krakowiak, przewodnicząca Zarządu Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej” rozpoczęła uroczystość poświęcenia nowego busa warsztatowego, symbolicznego przecięcia wstęgi i przekazania kluczy kierowcy. Nie kryjąc wzruszenia podziękowała wszystkim, którzy przyczynili się do tego zakupu.

Zarząd Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej” mógł go kupić dzięki dofinansowaniu z PFRON w wysokości 119,7 tys. zł., środkom własnym Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej” 60 tys. zł. oraz ogromnemu zaangażowaniu rodziców i darczyńców, dzięki którym pozyskano 38 tys. zł. Nowe auto – ford transit za 217,7 tys. zł. zastąpiło wysłużonego Mercedesa z 2003 roku, który zwłaszcza ostatnio coraz częściej odmawiał posłuszeństwa.

Uroczystego poświęcenia nowego warsztatowego nabytku dokonał ks. Mirosław Kurek. Przewodnicząca Zarządu stowarzyszenia Bogumiła Krakowiak przekazała kierowcy Marianowi Płużce kluczyki. Po czym każdy mógł zobaczyć nowy podjazd warsztatowy od środka. Nowy samochód posiada kamerę i czujnik cofania, czujniki z przodu pojazdu, drzwi boczne zamykane na pilota, wyświetlacz toru jazdy i platformę najazdową dla wózków. – mówi Marian Płużka.

W busie koloru lunar-sky. są dwa miejsca dla wózków i piętnaście miejsc siedzących razem kierowcą. Nowym samochodem jeździ mi się bardzo dobrze – mówi kierowca – dopiero go poznaję, sprawdzam wszystkie nowinki techniczne, jakie posiada.

Tomasz Skoneczny



fol. Tomasz Trębski

pora na stwora amora

Grupa uczestników WTZ pokazała 26 lutego przedstawienie słowno-muzyczne pt. „Pora na stwora amora” w Domu Dziennego Pobytu w Skierniewicach.

Przedstawienie, nagrodzone w Koluszkach podczas 8 Balu Integracyjnego „Zaczarowany Świat 2019” powstało pod kierunkiem instruktorów: Moniki Piwowaron i Artura Kozyry.

Po występie w DDP aktorzy otrzymali ogromne brawa.

Tomasz Skoneczny



fol. Tomasz Trębski

Walentynki w Koluszkach

W czwartek 14 lutego 8-osobowa grupa uczestników WTZ ze Skierniewic wraz z opiekunami, wybrała się do Koluszek na 8 Bal Integracyjny „Zaczarowany Świat 2019” zorganizowany przez WTZ przy Stowarzyszeniu Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Razem” w Koluszkach.

W czasie balu odbyły się prezentacje programów artystycznych zaproszonych warsztatów. Na scenie wystąpiło 8 grup. Zaprezentował się również WTZ ze Skierniewic z programem artystycznym o miłości pt. „Pora na stwora amora.” Uczestnicy WTZ ze Skierniewic zdobyli 1 miejsce. Grupa zwycięzców to: Adam Krakowiak, Iza Swynarska, Tomasz Starzec, Emil Cochorna, Joanna Karalus, Joanna Winciorek, Elżbieta Kowalska i Arkadiusz Madej. Do przedstawienia grupę przygotowali instruktorzy WTZ Monika Piwowaron i Artur Kozyra, przy współpracy Beaty Głębockiej i Danuty Czerwińskiej. Podczas zabawy wybrano również najbardziej romantyczną parę, którą okazała się Joanna Winciorek i Tomasz Starzec z WTZ ze Skierniewic.

Małgorzata Heleniak



fol. Tomasz Trębski

bal w Żyrardowie

W piątek 22 lutego grupa uczestników WTZ w Skierniewicach była na balu karnawałowym w Żyrardowie.

Bal odbył się w Centrum Kultury w Żyrardowie. Była muzyka polska i zagraniczna oraz bardzo dobre jedzenie i napoje. Było bardzo przyjemnie.

Piotr Bożałek



Mia i biały lew

W środę 13 lutego uczestnicy WTZ w Skierniewicach byli w kinie Polonez na filmie „Mia i biały lew”.

Film opowiada o 10 letniej dziewczynce Mii, która wraz z rodzicami wyprowadza się z Londynu do RPA, gdzie jej rodzice prowadzą hodowlę dzikich zwierząt. Mia zaprzyjaźnia się z białym lwiatkiem.

Piotr Bożałek



wystawa Sławomira Iwńskiego

Dnia 1 lutego uczestnicy WTZ w Skierniewicach z pracowni szkoła życia z elementami plastyki, wybrali się wraz z instruktorem do biblioteki mieszczącej się w Centrum Kultury i Sztuki.

Uczestnicy wypożyczyli w bibliotece książki i audiobooki, a potem obejrzeli w Galerii Biura Wystaw Artystycznych wystawę plakatu Sławomira Iwńskiego, grafika, projektanta i plakacisty, absolwenta grafiki i malarstwa Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi. Artysta tworzy plakaty, projekty znaków graficznych, opakowań oraz wykonuje projekty graficzne książek, albumów i katalogów.

Małgorzata Heleniak



fot. mr

bal w Głuchowie

W czwartek 21 lutego odbył się bal zorganizowany przez Koło Terenowe Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej” w Głuchowie.

Gości przywitała Krystyna Szczęśniak, przewodnicząca koła. Przemawiał wójt gminy Głuchów Jan Słodki. Podziękowania za zaproszenie na bal złożył Sławek Stępnia, skarbnik Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej”. Zabawę rozpoczęło przedstawienie grupy z WTZ w Skierniewicach pod tytułem „Pora na stwora amora”. Imprezę muzyczną poprowadził Darek Machowski, redaktor Radia RSC. Oprócz tańców odbył się tradycyjnie konkurs wokalny, który cieszył się ogromnym powodzeniem wśród uczestników i słuchaczy.

Bardzo miło, wesoło i smacznie spędziliśmy tam czas.

Marek Smolarek, Małgorzata Heleniak

jasełka w SOSW

W dniu 11 stycznia na terenie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, zostały wystawione przez uczniów ośrodka jasełka. Na występ zostały zaproszone władze miasta, Stowarzyszenie Wspólna Troska i WTZ Skierniewicach. Goście obejrżeli piękne, kolorowe i wesołe jasełka oraz wzięli udział we wspólnym kolędowaniu i słodkim poczęstunku. Spotkanie upłynęło w miłej, serdecznej atmosferze.

Krzysztof Skowroński

szopki i bal w Dąbrowie

Otrzymaliśmy zaproszenie na XXI Międzypowiatowy Przegląd Szopek Bożonarodzeniowych Dąbrowa 2019, który odbył się 11 stycznia.

Konkurs jest organizowany przez Dom Pomocy Społecznej w Dąbrowie. W konkursie wzięły udział DPS-y z Rąbienia, Lisowic, Borówka, Wiśniowej Góry, Łochyńska, Konstantynowa Łódzkiego, Skierniewic, Brzezina i WTZ z Brzezina, Środowiskowy Dom Samopomocy z Głowna.

Nagrodę publiczności otrzymała Wiśniowa Góra, nagrodę starosty otrzymał DPS z Borówka. Przed uroczystym wręczeniem nagród i dyplomów odbył się spektakl teatralny „...by ziemia stała się progiem nieba” w wykonaniu mieszkanki DPS w Dąbrowie oraz zabawa z poczęstunkiem. Było wspaniale.

Arkadiusz Madej



fot. Tomasz Trębski

jasełka w WTZ

Do Warsztatu Terapii Zajęciowej w Skierniewicach zawiąły 9 stycznia dzieci z Przedszkola Niepublicznego Diecezji Łowickiej im. Świętej Rodziny w Skierniewicach, które wystawiły jasełka.

Na przedstawienie zostali zaproszeni pensjonariusze Domu Pomocy Społecznej w Skierniewicach oraz podopieczni Dziennego Domu Pomocy w Skierniewicach. Po występie artyści obdarowali widzów aniołkami ze styropianu.

Dzieci otrzymały bombkę zrobioną w pracowni prowadzonej przez Jadwigę Łuczak oraz słodycze, a następnie zwiedziły warsztat. Słodki poczęstunek przygotowała pracownia gospodarstwa domowego pod kierunkiem Marianny Filipek.

Tomasz Skoneczny

h

u

o

m

r

BOGUSŁAW
PUZIO

- Dlaczego jesteś taki wściekły?
- Wyobraź sobie, jadę wczoraj metrem. Patrzę – siedzi młoda, piękna i zgrabna dziewczyna. Nogi do uszu, piersi wybitne... Mrugnąłem do niej...
- I co?
- Wstała i ustąpiła mi miejsca...

Rozmowa małżeńska:
– Aniu, wczoraj czytałem tyle książek o wadach palenia i picia, że postanowiłem to rzucić...
– Palenie, czy picie?
– Czytanie...

Biegnie facet za odjeżdżającym z peronu pociągiem, macha rękami, krzyczy...
W końcu pociąg znika powoli w oddali, zdyszany facet ciężko opada na ławkę. Podchodzi do niego kolejarz:
– Co, spóźnił się pan na pociąg?
– Nie, kurna, wyganiałem go z dworca!

Co dla mężczyzny oznacza robienie porządków w domu?
– Podniesienie nogi tak, by kobieta mogła poodkurzać.

Podczas dłuższego wyjazdu żona kontrolnie dzwoni do męża:
– Karmisz kota?
– Tak.
– A rybki?
– Kochanie... To nie był łatwy wybór.

Rozmowa kwalifikacyjna:
– Proszę opowiedzieć coś więcej o sobie.
– Wolałbym nie, ponieważ naprawdę zależy mi na tej pracy.

Facet chciał się pozbyć kota, więc wywiózł go kilka ulic dalej. Gdy wrócił do domu, kot już tam był. Wywiózł go dziesięć ulic dalej. Wraca, a kot siedzi na kanapie. Wywiózł go jeszcze raz, krąży ulicami w prawo w lewo i tak aż na drugi koniec miasta. Po godzinie dzwoni do domu i pyta żonę:
– Jest kot?
– Jest. – odpowiada żona.
– Daj go na telefon, bo nie mogę trafić do domu!

Jakie jest przeznaczenie
człowieka?

Być nim.

Stanisław Jerzy Lec